Nr. 149. Kraków, Wtorek 4 Lipca 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa ul. Gordzka

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Po wyborach do Rady miejskiej krakowskiej

II.

Najwięcej interesu budzi zawsze Koło inteligencyi. Wierne swojej zasadzie, każdą kwestyę publiczną traktować stronniczo i na wszystkie stanowiska swoich tylko forytować — stronnictwo konserwatywne swoich tylko zwolenników stawiało. Nic go nie obchodziły zasługi i znaczenie u obywateli takich ludzi, jak dr. Weigel, dr. Styczeń, dr. Paszkowski. — Tem swojem postępowaniem nadało stronnictwo konserwatywne wyborom do Rady miejskiej cechę polityczną, — niepotrzebnie i szkodliwie, gdyż Rada miejska, jako rada administracyjna, nie powinna wobec mieszkańców Krakowa występować koteryjnie.

Komitet obywatelski już postawieniem kandydatury hr. Andrzeja w kuryi wielkiej własności, a jeszcze więcej wziąwszy w Kole I na swą listę dra Jordana, zaznaczył silnie, że stanowiska tak niesprawiedliwego i exkluzywnego nie zajął, lecz że dobierał kandydatów tak, ażeby nowa Rada miejska miała do rozwiązania czekających ją zadań zdolnych i chętnych pracowników.

O tyle sprawiedliwsza lista komitetu obywatelskiego, przecież nie zwyciężyła w całości. — Winę tego przypisać sobie musi sam komitet i dla uniknienia takich błędów w przyszłości należy to wyraźnie zaznaczyć.

Komitet obywatelski sprzeciwił się sam swojej zasadzie, nie spowodował bowiem zgromadzenia wyborców z Koła inteligencyi, lecz poszedł tą samą drogą, co komitet konserwatywny. Ale mogą ci, co przywykli słuchać skazówek z góry i woli osób u władzy będących, nie oglądać się na sąd wyborców i narzucać im kandydatów; — komitet obywatelski powinien był nie dać pozoru, że tak samo postępuje i dlatego powinien był zwołać wiec wyborców dla naradzenia się nad akcyą wyborczą i wybrania komitetu wyborczego.

Wierzymy wprawdzie, że komitet obywatelski tych tylko stawiał, których ogół wyborców wskazywał, czego dowodem, że kandydaci jego największą liczbę głosów otrzymali; przyznajemy również, że w licznym składzie komitetu obywatelskiego wszelkie życzenia wyborców demokratycznych miały swoich zastępców i obrońców; — jednakże gdy komitet ten nie wyszedł z w y b o r u obywateli, nie stanął on tak silnie, ażeby powstrzymać utworzenie się komitetów konkurencyjnych, przypisujących sobie takiesamo uprawnienie do kierowania akcyą wyborczą. Były to nader słabe komitety i celów swoich dopiąć nie zdolne, — ale jeden skutek miały: wprowadziły zamięszanie w szeregi wyborców demokratycznych i osłabiły tych, przeciw którym nie szły wcale.

Taki ruch separatystyczny powstał w sferach urzędniczych.

Z inteligencyi pracującej uważał komitet obywatelski urzędników za najgłówniejszą siłę swojego stronnictwa i za najbliższych przyjaciół swoich, z którymi go łączy wspólność przekonań i celów. Odnośnie do stosunków miejskich, w program stronnictwa demokratycznego nic nie wchodzi, coby było w sprzeczności ze stanowiskiem i potrzebami stanu urzędniczego. Również zmiana dzisiejszego statutu, traktującego urzędników, jako obywateli niższej kategoryi, niegodnych prawa wybieralności, była i jest w tym programie jednym z głównych postulatów. Obłudnie i tylko dla celów wyborczych wytykał organ stronnictwa rządowego, że radcy miejscy z stronnictwa naszego nic w tym kierunku nie działali. Że nic się nie zdziałało, winę tego ponosi tamto stronnictwo, które z upadkiem podziału na kurye i z rozszerzeniem prawa wybieralności, straciłoby siłę i znikłoby z widowni, więc też każdą reformę statutu udaremnia i udaremniać będzie.

Pewna część urzędników uważała, że komitet obywatelski ich desiderata nie dosyć uwzględnia, a przy stawianiu kandydatów nie pyta się o ich zdanie, z tego więc powodu ułożono osobną listę, tak zwaną urzędniczą, na którą nie wzięto przedewszystkiem tego, którego za najczynniejszego w komitecie obywatelskim uważano.

Że do tego częściowego rozdwojenia przyszło, winę w pierwszej linii niewątpliwie ponosi sam komitet obywatelski, który powinien był ruch ten przewidzieć i skutkom zapobiedz. Nie można bowiem odmówić słuszności tym, którzy pragnęli swe żądania silniej zaznaczyć i na wybór osób wpływać. Ale i drugiej stronie można ten zarzut uczynić, że nie starali się od siebie o porozumienie z tym komitetem, o którym dobrze wiedzieli, że ich do swoich najpierwszych przyjaciół zalicza. — Tem postępowaniem nietylko swojej dobrej sprawie nie pomogli, ale wręcz jej zaszkodzili.

Mamy nadzieję, że w przyszłości w taki sposób sami siebie osłabiać nie będziemy, ale niech to będzie zarazem wskazówką postępowania dla tych, którzy akcyę w swoje ręce biorą.

T. zw. lista urzędnicza nie miała dodatniego powodzenia, a ci jej twórcy, którzy przy niej do końca wytrwali, nie mogą sobie powinszować. Miała ona nazwę listy *niewybieralnych*.

Wielkiego zawodu doznał komitet obywatelski u urzędników pocztowych i podatkowych. Skąd wynikła ta ich sympatya dla tendencyi konserwatywnych? Oni to zapewnili liście, na której zamieszczono nazwisko hr. Potockiego, częściowo znaczny sukces. Musiały tu podziałać możne wpływy, musiały być silne zabiegi, skoro bliżsi im kandydaci z zasadami demokratycznemi głosów nie otrzymali. Przykro nam, że do urzędników pocztowych, których cicha a żmudna i wydatna praca takie poszanowanie budzi, nie dotarła świadomość tego, że ich miejsce jest po naszej stronie.

Małym udziałem w wyborach zaznaczyli się profesorowie szkół średnich. Głosowanie nie jest tylko prawem obywatelskiem, ale i obowiązkiem. Zaniedbywanie się w tym względzie nie może uchodzić za objaw dojrzałości politycznej.

Osobną grupą wyborców są urzędnicy magistratu. Ofiarą ich niechęci padł dr. Bandrowski, który w dawnej Radzie miasta należał do najpracowitszych i najpożyteczniejszych członków. Tendencyjny plakat o niewybieralności jego miał wyjść z grona tych wyborców. Ta agitacya zjednała drowi Bandrowskiemu tylko sympatyę i wskazała go w przyszłości jako kandydata dla tych wszystkich, którzy z działalności magistratu i jego wpływów na wybory nie zupełnie są zadowoleni. Ci zaś, którzy temu ruchowi przewodzili, z pewnością nie osięgną zamierzonych korzyści.

Na szali wyborów silnie zaważył odrębnie zawiązany komitet klerykalny. Poparł on listę konserwatywną. Nie po raz to pierwszy pokazało się, że mieszczańskie obywatelstwo nie znajduje łaski u tych, którzy kościelną politykę robią

Za tę wysługę cóż nawzajem otrzymała partya klerykalna? Nawet zamieszczony na liście konserwatywnej ks. Fox nie przeszedł. Z specyalnych tej partyi kandydatów najsilniejszy, ks. dr. Bukowski, otrzymał na 1100 głosujących 188 głosów, inni zaś nader mało głosów.

Że stan duchowny trzymaniem się sfer możniejszych i popieraniem tendencyi konserwatywnych odosabnia się i wpływ traci, tego jednym z dowodów był wynik ostatniego głosowania.

Wypada w końcu dorzucić słów kilka o kandydatach 'na własną rękę. Że każdy ma prawo stawiać siebie lub drugich na kandydata, to kwestyi nie ulega. Z tego prawa korzystano przy ostatnich wyborach w nadmierny sposób. Nie mniej, jak 89 kandydatów naliczono, a list osobnych i odezw było bez liku. — Mimowoli pyta się jednak każdy, po co to wszystko? W niektórych przypadkach tłomaczy się to dziwnem zapoznaniem własnych sił. Byli kandydaci, którzy minimalną liczbę głosów — po kilka lub kilkanaście otrzymali, a przypuszczali przecież, że wyjść mogą. Że w takim błędzie zostawać mogli, to jest kwestya więcej z dziedziny psychopatyi, niż polityki. Może ich z tej manii wyleczy śmieszność, którą się okryli, a dobrzeby było, żeby naśladowców nie znaleźli.

Gorszem było, że niektórzy uważali kandydowanie za rodzaj reklamy dla siebie, za środek ściągnięcia na siebie uwagi publicznej. Że znaleźli się wyborcy, którzy na ten cel użyć się dali, to przykre wrażenie robi. Wątpimy przytem, żeby tacy kandydaci wzmocnili przez to swoje stanowisko w mieście. — Upaść przy wyborach nie jest wstydem, jeżeli się w imię pewnych zasad stawało; — ale kto dla samolubnych celów stawiał się na kandydata, przeciwko temu zwraca się zawsze opinia publiczna.

Kandydowali również ludzie, przyznający się do tego samego stronnictwa, które komitet obywatelski reprezentował. Przepadli oni sromotnie, a wyrządzili swoim krzywdę, odciągając od nich głosy. Że o ich sposobie myślenia powątpiewać zaczęto, dziwić się trudno. W szacunku u swoich w każdym razie nie urośli.

Kandydatura pewnego emeryta wywołała — dla niego bardzo niepotrzebnie — komentarze o jego uzdolnieniu i o jego dawnej karyerze. Po co na stare lata narażać się na złośliwe uwagi!

Zdziwienie ogarnęło jednak wszystkich, — gdy ten kandydat bardzo pokaźną liczbę głosów zebrał. — Któż mu je dać mógł? zapytywano powszechnie. I oto wyszedł na jaw jeden rodzaj agitacyi w Kole inteligencyi, który napiętnować należy. O głosy dla tego kandydata prosili najbliżsi jego. Proszącemu dawać, to rzecz ludzka. Że to przykazanie miłosierdzia w sprawach publicznych zastosowania mieć nie powinno, o tem, jak się pokazuje, nie wszyscy wiedzą. — Widzieliśmy autografowane pisemne prośby tego kandydata następującej treści: „Emeryt X. Y. prosi o głos, pragnąc być członkiem Rady miejskiej krakowskiej“. Ponieważ nadwątlone zdrowie kandydata czyni go niezdolnym do pracy, więc dlaczegóż pragnął on wejść do Rady miejskiej?

Jeżeliby w Kole inteligencyi nie miały rozstrzygać idee i zasady, jeżeliby ustalić się tu miała praktyka proszenia o głosy dla siebie po znajomości, — to smutno stałaby sprawa publiczna.

Na szczęście tak źle nie jest. Ci, co taką prywatą wynieść się chcieli, pozostali w mniejszości.

Bezmyślne lub lekkomyślne rozstrzeliwanie głosów było smutnym objawem pewnego rozprzężenia w życiu publicznem. Stronnictwo konserwatywne karniej postępowało. Nie byłoby jednak nigdy osiągnęło tych sukcesów w Kole inteligencyi, gdyby go nie była poparła pewna opiekuńcza ręka...

Stronnictwo demokratyczne nie okazało tym razem tej solidarności, która była dotąd jego wielką siłą i tylekroć do zwycięstwa je powiodła. Niesłusznie jednak pomawiają tę część wyborców, która na własną poszła rękę, o brak charakteru politycznego, o apatyę i bezmyślność. Naszem zdaniem, a sądzimy, że mamy słuszność, była to raczej zbytnia pewność siebie, zaufanie w swoje siły, nieliczenie się z przeciwnikiem. Wynieśliśmy naukę, że potrzeba nam się trzymać i kupić, a nie dzielić i rozpraszać. Że z tego doświadczenia skorzystamy na przyszłość, w to nie wątpimy. Potrzeba jednak przyłożyć ręki do pracy społecznej, jeżeli się chce mieć owoce.

Przed otwarciem parlamentu niemieckiego.

Jutro zbiera się parlament niemiecki, wyszły z nowych wyborów, aby przedewszystkiem dać wotum w sprawie u s t a w y w o j s k o w e j. Zdaje się, że oprócz tego projektu ustawodawczego, żaden inny nie będzie przedłożony parlamentowi w tej sesyi.

Wobec niejasnej, a raczej niepewnej konstelacyi parlamentarnej, bardzo wiele zależeć będzie o d t r e ś c i projektu wojskowego, powtóre od u k ł a d ó w rządu z poszczególnemi stronnictwami.

Czy i w jakim stopniu wniosek H u e n e g o dozna zmiany w nowym projekcie rządowym, okaże się może już jutro, lub w dniach najbliższych. Dzisiaj jednak głoszą zgodnie dzienniki niemieckie, że wniosek Huenego na wszelki sposób będzie p o d s t a w ą do nowej ustawy i że bardzo nieznacznym ulegnie poprawkom. A więc tosamo zwiększenie siły zbrojnej i tesame koszta wypełnią postulata rządu, a nawet kwestya ustawodawczego określenia dwuletniej służby prawdopodobnie wyjdzie w poprzedniej redakcyi. Wedle doniesień dzienników półurzędowych, upiera się rząd przy tem, aby dwuletnia służba wojskowa ustawą określona była po 31 marca 1899 roku. Rząd nie powoduje się przy tem restrykcyami żadnemi, lecz musi się zastrzedz, że służba dwuletnia trwać będzie tylko tak długo, jak długo przyznać się mające zwiększenie armii nie dozna zmniejszenia.

To jedno pewne, że r a d a z w i ą z k o w a zatwierdziła już przedłożenie rządowe i że równocześnie zgodziła się na projektowane przez rząd pokrycie kosztów zwiększenia siły zbrojnej. Właśnie koszta te są najniebezpieczniejszym szkopułem, o który rozbić się mogą usiłowania rządu i skutkiem tego dają obszerne pole do domysłów i kombinacyj. Podobno g i e ł d a opłacać ma znacznie większe, niż dotąd podatki, a nadto nowe opłaty nałożone być mają na przedmioty zbytkowne. W ten sposób nowe ciężary dotknęłyby jedynie klasy najzamożniejsze, — wielkie jednak pytanie, czy dochód z tych nowych podatków wystarczyłby na opędzenie olbrzymich wydatków na armię. Jak już zaznaczyliśmy w poprzednich naszych artykułach ostrze opozycyi zwrócić się tym razem może właśnie przeciw projektowi rządu o przysporzeniu nowych dochodów, jeżeliby się nawet zgodziła na zasadnicze punkta wniosku Huenego. Czy i jak wybrnie hr. Caprivi z tej trudności, pokaże się w ciągu obrad parlamentarnych.

C o d o s p o s o b u traktowania ustawy wojskowej w nowym parlamencie, zastanawiają się już dzisiaj, czy projekt rządowy odesłany będzie do komisyi, czy też Izba przystąpi odrazu do rozprawy ogólnej a potem do szczegółowej nad tą ustawą. Rząd pragnąłby przyspieszyć załatwienie przedłożenia wojskowego; pomimo tego jednak ma zamiar nie naglić Izby i zgodzić się na ewentualne odesłanie ustawy wojskowej do komisyi.

Zresztą hr. Caprivi jest podobno dobrej myśli i nie wątpi, że ustawa przejdzie w parlamencie. Cesarz zagai parlament mową tronową we czwartek, — jutro nastąpi otwarcie i ukonstytuowanie się Izby wśród zwykłych w takich razach okoliczności.

Jakie zajmą wobec rządu stanowisko te ze stronnictw, na których decyzyi bardzo wiele zależeć będzie, — jest to kwestya najważniejsza, obszernie omawiana przez prasę niemiecką. Jak poważnym czynnikiem będzie w tym wypadku K o ł o p o l s k i e, mieliśmy sposobność niejednokrotnie wykazać. *Dziennik Poznański*, który ostatnim wyborom w ziemiach polskich zasadniczy rzec można, ton nadawał, pisze w tej sprawie:

„Jeżeli ostatnie wybory oddały mandaty poselskie w te same mniej więcej ręce, które je dawniej piastowały, to n i e d l a t e g o, że posłowie nasi bezwarunkowo głosowali za postulatami wojskowemi, a l e p o m i m o t e g o, ż e t a k g ł o s o w a l i. Wybory te nie były bynajmniej zatwierdzeniem ich głosowania i zachętą do pozostania na obranej drodze, — jak to dokładnie stwierdzają i rezolucye na zebraniach przedwyborczych uchwalane i różne w tym duchu przemówienia, — ale były niejako aktem indemnizacyi dlatego, że powszechnem było poczucie, iż posłowie nasi oddali głosy swoje za projektem wojskowym w szlachetnej chęci i dobrej wierze, że przez poświęcenie własnego przekonania zdobędą ulgę i uwzględnienie potrzeb naszych społecznych i narodowych bez uszczerbku dla państwa na innem polu. O tem przecież nietylko głucho, jak dawniej, ale przeciwnie każdy niemal dzień daje nam bijące dowody, ż e k u r s d a w n y u n a s p o d a w n e m n s i ę p r a k t y k u j e.“

Wyszczególniwszy zaś najnaglejsze żądania ludności polskiej, wyraża *Dziennik* przekonanie, że „gdyby władze rządowe skłoniły się rzeczywiście do zadosyćuczynienia uprawnionym postulatom naszym, to i do dźwignięcia nowych ciężarów m o g ł a b y s i ę z n a l e ź ć w p o w s z e c h n o ś c i c h ę ć o c h o t n i e j s z a, kiedy dzisiaj, wśród nieustającego duchowego ucisku, tem mniej o tem myśleć można, że we wszystkich podobnych żądaniach (rządu), jeżeli nie wprost, to pośrednio dopatrywać się musimy wzmocnienia i utwierdzenia systemu, który nas i narodowo i ekonomicznie dławi. Trudno zaś od kogośkolwiek żądać, ażeby sam na siebie bicz kręcił“.

Tymczasem jednak urzędowa i półurzędowa prasa niemiecka z góry już zalicza Koło polskie do stronnictw, godzących się na ustawę wojskową i na tem opiera swoje kombinacye.

DWA BIEGUNY.

POWIEŚĆ

Elizy Orzeszkowej.

48 (Ciąg dalszy.)

Ciocia Leontynka, oczyma wskazując na odchodzącą parę, trochę filuternie, a trochę złośliwie szepnęła:

— *Couple d'amoureux*....

— *A-ce-qu'il parait* — dodałem i pytająco spojrzałem na Sewerynę.

— Bardzo być może — odpowiedziała — i zdaje mi się, że tak jest; znał ją i lubił od dzieciństwa, a teraz....

— Polubił jeszcze więcej — dokończyłem.

— Pragnęłabym bardzo, aby to było dla niego nagrodą za ofiarę, którą czyni, zamieszkując Krasowce

— Ofiarę? — zdziwiłem się.

— Egzagerujesz, Sewerko — zawołała pani Brożkowa; — ciekawam, do czego większego pan Bohurski pretendować miałby prawo!

— Miałby on prawo, moja ciociu — odpowiedziała żywo, — pretendować do rzeczy, pod niektóremi względami, daleko większych. Człowiek z taką nauką i świeżą, ale już znaczną sławą pisarską, mógłby....

— Sławą pisarską? — powtórzyłem, ale gdy powiedziała, że on to właśnie był autorem całego szeregu rozpraw treści ekonomiczno-społecznej, które przed rokiem i jeszcze trochę później zrobiły w świecie wielką wrzawę, o mało z krzesła nie spadłem. Nie były to roboty byle jakie, ale jedne z tych tworów nauki i talentu, które jak tarany uderzają w umysły ludzkie i twórcom swoim drogi torują. Niektóre z nich sam czytałem lub przerzucałem, mając zwyczaj czytania lub przynajmniej przerzucania wszystkich rzeczy wybitnych, w jakimkolwiek kierunku byłyby napisane, i zapamiętałem, że uczyniły na mnie wrażenie myśli oryginalnych, z prawdziwym talentem wypowiadanych. Przez czas jakiś bardzo wiele mówiono o tych broszurach i artykułach, nad odgadnięciem pseudonimu, którym podpisane były, nadaremnie, lecz zawzięcie łamano sobie głowy.

A! więc to stanowiło tę cechę wyższości, którą w nim spostrzegałem, a z której natury nie mogłem dotąd zdać sobie sprawy! Bo rzecz prosta: kto miał nieszczęście źle się urodzić, musi przynajmniej napisać dobrą książkę, albo wymalować dobry obraz, aby wyróżnić się — z tłumu trawek... Jeżeli jednak to uczyni, zdobywa to wyróżnienie — najpewniej, w moich przynajmniej oczach. Talent jest także szlachectwem i człowiek, który sam nie należy do gminu, zawsze go w drugim człowieku odgadnie. To — pachnie. Uczułem w panu Bohurskim zapach jakiejś wyższości i chociaż samoistnie nie odgadłem jej gatunku, winszowałem sobie przenikliwości i tego także, że losy zbliżyły mię — nie byle z kim. Ale istotnie, skoro tak jest, po cóż on tu siedzi? Człowiek takiej miary, może istotnie rościć prawo do rzeczy większych, niż zarządzanie Krasowcami. Jeżeli nie w kraju, to zagranicą doszedłby niezawodnie do karyery, fortuny i — trochę milszego miejsca pobytu, niż ten kąt zapadły i smutny. Gdyby moje chwilowe przypuszczenie było trafnem, biorąc przytem w rachunek przyzwyczajenia, które mieć musi, rozumiałbym jeszcze jego siedzenie w Krasowcach, ale ponieważ okazało się ono zupełnie mylnem, więc co go tu przytrzymywać może? Przecież nie panna Malwina, bo w ostateczności mógł ją z sobą zabrać w świat szeroki i nie ta pensya, którą otrzymuje rządca Krasowiec.

To, aby ktoś, mogąc spędzać życie na szerokim świecie, tu je spędzał i posiadając oręż do zdobywania złota i laurów, pozwalał mu tu rdzewieć, było dla mnie tak niepojętem, a człowiek, który to czynił, przedstawiał zagadkę psychologiczną tak ciekawą, że z najżywszą ochotą skorzystałem ze sposobności dłuższego z nim mówienia, którą mi gra w bilard nastręczyła.

Kiedyśmy przez bibliotekę przechodzili jeden z praktykantów siedział przy stole i pilnie ze wzoru coś przerysowywał, a jedna z panienek (tamta druga), na wysokiej drabince zawieszona, zdejmowała jakieś książki z najwyższej półki szafy. W innym znowu pokoju, dwaj mali tokarze, pod przewodnictwem starego, zawzięcie toczyli. Przedtem jeszcze spostrzegłem był jakąś figurę rodzaju męzkiego, opuszczającą bibliotekę z książkami, zapewne od panienki, na drabince stojącej, otrzymanemi. Oto, co w znaczeniu pełnem nazywać się mogło napuszczaniem do domu ludzi obcych i dobrowolnem robieniem dokoła siebie — rynku! Ogromnie tego nie lubiłem. Dom, podług mego zdania i gustu, to mała świątyńka, do której ołtarza zbliżać się ma prawo tylko ściśle określona garstka wybranych.

Ale, w pokoju bilardowym nie znaleźliśmy nikogo i pomiędzy dwiema partyami mogłem swobodnie oświadczyć panu Bohurskiemu moje wielkie zadowolenie z poznania autora sławnych broszur i rozpraw, jako też zdziwienie nad tem, że tu go poznałem.

— Spodziewałbym się raczej — mówiłem — spotkać pana w wielkiem mieście, na stanowisku odpowiedniem dla człowieka z nauką tak gruntowną i talentem tak niezwykłym. Wyobrażam sobie, że musi tu panu ogromnie brakować odpowiedniej atmosfery umysłowej i towarzyskiej.

Oświadczenie moje przyjął uprzejmie, ale tak spokojnie, jak gdyby mógł codzień spotykać się z podobnemi, a na ostanią uwagę bez namysłu odpowiedział:

— Ma pan słuszność. Uczuwam nieraz chęć odświeżenia umysłu u źródeł, które tu nie istnieją. Minąłem się z najgłębszem powołaniem mojem, którem było nauczanie w zakresie wyższym. Kiedym był jeszcze prawie dzieckiem, już koledzy szkolni i inne blizkie mi osoby, z powodu tego wyraźnie objawiającego się powołania, nazywały mię panem profesorem.

Uśmiechnął się po swojemu: krótko i młodzieńczo. Nadaremnie też badałem wyraz jego twarzy, nie było w nim żalu, ani goryczy. Ta wczesna rezygnacya zaciekawiała mię ogromnie.

— Jak pan może tak spokojnie i nawet wesoło mówić o takich rzeczach! — zawołałem. — Przecież, jeżeli nie mylę się, nazywa się to złamanem życiem, a złamane życia zawsze okropnie jęczą!

Tym razem nietylko uśmiechnął się, ale zaśmiał się głośno i serdecznie

— Ależ ja wcale swego życia za złamane nie uważam! Owszem, odkąd jestem w Krasowcach, znajduje się ono w stadyum pełnego kwitnięcia!

— Przecież tylko co słyszałem, że uczuwasz pan pewne braki...

— Naturalnie; ale czy znasz pan człowieka w jakiemkolwiek położeniu, któremuby z żadnej strony niczego nie brakowało?

To pytanie zadając, bystro i uważnie na mnie popatrzył. Spojrzenie to uzupełniało słowa, zdawało się zapytywać: a ty? czy ci niczego z żadnej strony nie brakuje?

Oj, oj! brakowało! i ze strony najważniejszej, bo tej, po której powinno znajdować się szczęście. Prawda, ale zkądinąd, jeżeli szczęście jest kwiatem mitycznym, lub napojem tylko bogów, to jeżeli można zdobyć sobie takie jego surogaty, jak tryumfy miłości własnej, wesołe przepędzanie czasu, rozkosze zmysłów i umysłu, szalonym chyba być trzeba, aby zrzekać się ich zdobywania.

— Zawsze jednak — rzekłem — stokroć lepiej byłoby dla pana, gdybyś zajmował w świecie odpowiedniejsze dla siebie stanowisko.

— To, które zajmuję — odpowiedział — uważam nietylko za odpowiednie, ale niespodziewanie wysokie. Prawdą jest jednak, że przez lat parę pragnąłem i usiłowałem posiąść takie, do jakiego byłem podówczas najlepiej uzdolnionym i najskłonniejszym.

Zwięźle, ale szczegółowo opowiedział mi historyę tych lat paru, w ciągu których, z młodzieńca zaledwie rozpoczynającego życie, przemienił się był na takiego dziadka kościelnego, który w każdej bramie i na wszystkich schodach wyciąga rękę po jałmużnę. We wszystkich bramach i na wszystkich schodach żebrał właśnie o to stanowisko, którego że nie zajął, pojąć nie mogłem.

Teraz, zaczynałem rozumieć. Ach, tak! Przyczyny, dla których musiał żebrać i nic nie wyżebrał, znałem przecież dobrze, tylko że niepodobna zawsze o takich rzeczach myśleć i pamiętać. Tak, to prawda! Przepowiednie kolegów szkolnych i innych osób blizkich, nie mogły spełnić się dla niego. (C. d. n.)

Z okazyi wiecu katolickiego.

Dawno już wypowiedzieliśmy nasze zdanie o wiecu katolickim w Krakowie, który niebawem rozpocznie swe obrady; pisaliśmy, jak pojmujemy znaczenie i zadanie wiecu, oraz jego stosunek do prześladowania i ucisku religijnego w zaborze rosyjskim. Z zadowoleniem zaznaczamy obecnie, że nasze stanowisko nie jest odosobnionem, i że podobne do naszego zapatrywanie wypowiedziały także inne niezależne pisma polskie, a przedewszystkiem *Dziennik Poznański*, który stoi przecież wybitnie na stanowisku katolicko-narodowem. Polemizując z zapatrywaniem *Czasu*, *Dziennik Poznański* bardzo trafnie karci małoduszność konserwatywnego organu krakowskiego, ukrywaną pod pozorami roztropności i godności, i tak pisze z dowcipną ironią:

„Mający się zebrać w Krakowie wiec katolicki powinien uchwalić następujące wnioski:

1) „Zabrania się dziennikom polskim katolickim podawać szczegółowe, dokładne wiadomości o prześladowaniu religijnem pod rządem rosyjskim".

2) „Dozwala się im tylko pisać ogólniki, „„aby (w nich) znalazł się krótki, pe„„łen powagi wyraz naszego bólu"".

3) „Uchwała wiecu katolickiego wiedeń„skiego z roku 1889, nakazująca dzienni„kom katolickim głosić tego rodzaju wia„domości, zostaje w całej swej mocy dla „austryackich dzienników niemieckich, cze„skich, węgierskich itd.; dzienników pol„skich nie obowiązuje".

„Na wnioski te, muszę z pokorą wyznać, nie zdobyłaby się moja głowa, gdybym nie wyczytał gotowego już projektu do nich, podanego w dniu 27-mym czerwca b. r. przez p. L. D. (*Czas* Nr. 144):

„Nie może być przedmiotem rozpraw „na wiecu w Krakowie sprawa prześlado„wań naszych braci za kordonem. Roztrop„ność jest tu obowiązkiem sumienia; — „Ale obowiązkiem godności tego zebrania „będzie, aby znalazł się tam krótki wyraz „naszego bólu i naszego udziału."

„Mój prosty rozum powiada mi: Wiec katolicki w Krakowie ma na celu podnieść życie religijne w Galicyi, żeby Polacy nauczyli się raz przecie zasady religijne stosować do rodzinnego życia. Więc tu nie może być miejsce dla opowiadania dziejów prześladowania. A jeżeli nie ma miejsca na to, — po co wtrącać „krótki, pełen powagi wyraz bólu?" Po co mazgaić się? Roztkliwianie się nie może być „obowiązkiem godności wiecu".

„Czy przystoi, żeby wiec rozpłakał się? Lepiej zatem nic nie mówić, skoro tego wymaga polityka (?) i roztropność (?), niż ujawniać „pełen powagi wyraz bólu".

„O prześladowaniu religijnem dokładnego pojęcia Polacy nie mają; wiec przeto, jeżeli to należy do jego programu, winien starać się o historyę prześladowania, a „pełen powagi wyraz bólu" zostawić deklamatorom".

Z okazyi tej polemiki *Dziennik Poznański*, a za nim inne pisma przytaczają wiele szczegółów z ostatnich czasów ucisku religijnego pod rządem rosyjskim. Są to fakta, częścią znane już dokładnie naszym czytelnikom, częścią jednak zasługujące na powtórzenie ze względu na przytoczone nowe szczegóły, dotychczas nieznane.

Przypominamy tedy nieszczęsną sprawę seminaryum kieleckiego; przypominamy liczne rewizye u księży katolickich w Petersburgu i w ziemiach polskich, jedynie z powodu znalezienia koleżeńskiego zobowiązania, zrobionego na piśmie i podpisanego przez księży kolegów z akademii duchownej, w którem powiedziano, że podpisani będą się zjeżdżać dla koleżeńskiego naradzania się i że się obowiązują złożyć rocznie po 40 rubli w razie, gdyby który z nich był przez rząd pozbawiony miejsca. Otóż prokuratorya chce podobno obwinić wszystkich o zawiązanie tajnego stowarzyszenia w politycznych widokach, co rosyjski kodeks karny nader surowo karze. Pozostaje jednak nadzieja, że władze rosyjskie nie będą chciały okryć się śmiesznością, oddając pod sąd tę sprawę i nadając jej obrót, tak dalece nieuzasadniony i naciągnięty.

O rewizyi u ks. Simona, rektora akademii duchownej w Petersburgu, *Przegląd* lwowski podaje bliższe szczegóły. Powodem do rewizyi było znalezienie listu ks. biskupa do ks. Prawdy, przedłożonego władzom rosyjskim w przekładzie. Jednym z głównych punktów obrazy był ustęp następujący: Ks. biskup pisał: „Na szerokim horyzoncie nie ma ani jednego światłego punktu"... Przetłomaczono: „na polskim horozoncie". Następnie okazało się, że cały przekład listu był niedokładny, nie obroniło to jednak ks. Simona od rewizyi, której dokonano z prawdziwie barbarzyńską niedelikatnością. Policya przybyła wówczas, kiedy ks. Simona nie było w domu, pomimo tego weszła do mieszkania i na dobre się w niem rozgospodarowała.

Jeszcze przed rewizyą ks. Simon otrzymał urzędowne wymówki za to, że „nie odpowiedział zaufaniu, przez rząd w nim położonemu", ponieważ uczniowie jego odznaczają się „ciasnym fanatyzmem" i „niechęcią do wszystkiego, co rosyjskie". Rewizya nie wykryła jednak nic podejrzanego, i ks. Simona pozostawiono w spokoju. Podobne rewizye i indagacye odbyły się u profesorów akademii ks. Cieplaka i ks. Pranajtysa, jakoteż u alumnów, pochodzących z dyecezyi kieleckiej.

Przypominamy dalej suspendowanie i zamknięcie w klasztore w Maryampolu trzech księży, pod pozorem, że z ich parafii wydane zostały metryki chrztu osobom, pochodzącym z Unitów, mianowicie: ks. Opalskiego, ks. Szymońskiego i ks. Gryczyńskiego.

Przytaczamy wreszcie fakt następujący, według opisu *Przeglądu*: „Rząd rosyjski kazał zamknąć w klasztorze w Lutomiersku ks. Strója z dyecezyi lubelskiej (obecnie ks. Strój znajduje się za granicą). Przełożony klasztoru, należącego do dyecezyi kujawsko-kaliskiej, udał się z zapytaniem do konsystorza we Włocławku, czy ks. Strój nie jest suspendowany i czy ma prawo spełniać obowiązki kapłańskie. Konsystorz odpowiada papierem, podpisanym przez ks. Kosińskiego, oficyała w dyecezyi kujawsko-kaliskiej i ks. Maxa, sekretarza konsystorza, że ks. Strój nie jest suspendowany, *ergo* ma prawo spełniać obowiązki swego stanu. Na mocy tej odpowiedzi przełożony klasztoru pozwala ks. Strójowi spełniać obowiązki. Ale cóż się dzieje? Rząd obwinia przełożonego o to, że pozwolił ks. Strójowi spełniać obowiązki kapłańskie przełożony powołuje się na dokument z konsystorza z Włocławka, sprawa idzie dalej i w końcu rząd uznaje winnymi księży Kosińskiego i Maxa i obu tych księży usuwa z zarządu parafiami, im powierzonemi, a ks. Maxa nadto usuwa z urzędu konsystorskiego i zamyka na pół roku do klasztoru; ale najlepszy epilog tej sprawy! Rząd jenerał-gubernatorski w zapale swym zadaleko się posunął, zapomniał bowiem że ks. Kosiński, jako oficyał dyecezyi kujawsko-kaliskiej, nie zależy od jenerał-gubernatora, ale od ministeryum, i musiał rozkaz swój co do niego cofnąć! Oto obraz sprawiedliwości rosyjskiej!"

Fundacya ś. p. Wiktora Osławskiego.

Przebywający obecnie w Paryżu prof. dr. Fryderyk Zoll nadesłał *Czasowi* następujące pismo:

„Posyłam w streszczeniu postanowienia fundacyi edukacyjnej imienia Wiktora Osławskiego z prośbą o ogłoszenie ich w łamach swego dziennika, mając niepłonną nadzieję, że wszystkie dzienniki polskie ogłoszą poniższy komunikat.

„Jak wiadomo, zapisał śp. Wiktor Osławski na fundacyę edukacyjną swego nazwiska 550.000 złr. w. a. w listach zastawnych galic. zakładu kredytowego we Lwowie. Administracyę tego funduszu ma przejąć Wydział krajowy. Z procentów mają być rozdawane rocznie cztery stypendya, każde po 2.500 złr. w. a. Polakom, pragnącym kształcić się na profesorów Uniwersytetów polskich w Krakowie, we Lwowie, lub Szkoły politechnicznej we Lwowie.

„Rozdawnictwo stypendyów służyć ma komitetowi, złożonemu z 5 osób. tj. z prezesa i sekretarza jeneralnego Akademii Umiejętności w Krakowie, tudzież z każdorazowych rektorów Uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie i Szkoły politechnicznej we Lwowie, albo z zastępców powyższych osób.

„Ubiegający się o stypendyum wykazać ma gruntowną znajomość języka polskiego, stopień naukowy, uzyskany na uniwersytecie, lub politechnice w kraju, lub zagranicą następnie ma wykazać, że jest albo prywatnym docentem na uniwersytecie, albo nauczycielem, lub płatnym zastępcą nauczyciela w gimnazyum, albo w szkole realnej w kraju lub zagranicą. Wreszcie musi przedłożyć program dalszego kształcenia swego, byleby nie w tem mieście, gdzie pełni swoje obowiązki. Nauki teologiczne wyklucza fundator ze swojej fundacyi.

„Na referentów podań zaprosić ma prezes Akademii profesorów tych przedmiotów, w których kandydat się kształci.

„Wypłata stypendyum ma nastąpić z góry na cały rok, może być jednak temu samemu stypendyście nadane stypendyum na rok drugi i trzeci. Fundator przyznać chce nawet pierwszeństwo stypendystom, którzy stypendyum przedtem pobierali, byleby na to zasłużyli. Następnie przyznaje pierwszeństwo tym, których wykształcenie jest pożądane ze względu na katedrę wakującą, lub wakować mającą, wreszcie tym, którzy się poświęcają studyom w naukach doświadczalnych, wymagających pracy w laboratoryach. Prace stypendystów, mających pobierać stypendyum na drugi lub trzeci rok, powinny być ogłoszone w pismach Akademii Umiejętności.

„Gdyby nie znalazło się odpowiedniego kandydata, suma stypendyalna przyrasta do kapitału.

„Na druki, pisma, tudzież na koszta podróży członków komitetu przeznacza fundator odsetki z 30.000 złr.

„Odsetki od 80.000 złr. przeznacza fundator na roczne zapomogi po 700 złr., najwyżej 900 złr. dla młodych wykształconych, którzy powracają do kraju, po zupełnem ukończeniu nauk i nie mogą znaleźć natychmiast miejsca zarobkowego, — ale najdłużej na dwa lata.

„Odsetki z reszty kapitału podzielone być mają na dwie równe części, z których jedna przeznaczoną będzie na laboratoryum Uniwersytetu Jagiellońskiego, druga na laboratoryum Uniwersytetu lwowskiego i to w następujących warunkach:

„Kolejno w każdej z powyższych instytucyj otrzymywać ma odsetki corocznie w roku 1-szym pracownia fizykalna, w 2-gim pracownia fizyologiczna, w 3-cim pracownia mineralogiczna i geologiczna, w 4-tym pracownia botaniczna i zoologiczna, w 5-tym pracownia chemiczna. Pieniądze przeznaczone są na prace w laboratoryach i na badania naukowe bądź to profesorów, bądź uczniów, na zakupno nowych przyrządów naukowych lub materyału niezbędnego do badania, aby młodzież miała większą sposobność do kształcenia się praktycznie na korzyść kraju i nauki.

„Pieniądze mają być wypłacane na ręce dyrektora pracowni, który niemi rozporządza dowolnie, ale składa Wydziałowi krajowemu rachunek.

„Przyrządy, zakupione za nie, stają się własnością pracowni, ale w inwentarzu ma być uwidocznione, że zostały zakupione z fundacyi Wiktora Osławskiego.

„Gdyby postanowienia powyższej fundacyi nie były wykonane, fundator unieważnia fundacyę i cały kapitał przeznacza na dwie szkoły w języku polskim celem kształcenia nauczycieli dla szkół ludowych i oddaje na ten cel jednę połowę kapitału pod zarząd miasta Lwowa, drugą pod zarząd miasta Krakowa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 lipca.

Jak zwykle, kiedy cesarz na dłuższy czas wyjeżdża z Wiednia, tak i teraz, kiedy cesarz na ośm dni udał się do Ischlu, odbyła się pod jego przewodnictwem narada ministrów dnia 1 b. m. O czem radzono, tego dzienniki nie podają; zdaje się, że radzono o sprawach wewnętrznych i uznano stan obecny za spokojny, skoro hr. Taaffe znowu może się oddalić z Wiednia i udać się do dóbr swoich w Elischau.

Według depesz sobotnich, tajnym radcą został ks. Windischgraetz, który kierował obradami delegacyi austryackiej i nie dopuścił do szerokich żalów nad wywodami p. Plenera, które doprowadziły do wykluczenia Młodoczechów od komisyi budżetowej, a tem mniej do rozwodzenia się nad sprawą czeską.

Panom z tej sfery, do której należy ks. Windischgraetz, nie trudno otrzymać wysokie dostojeństwa i tytuły dworskie, przeto nie byłoby powodu wspominać o tej najnowszej nominacyi, gdyby nie ta okoliczność, iż to stało się właśnie teraz po delegacyach. Widocznie między sposobem postępowania ks. Windischgraetza w delegacyi a nominacyą jego na tajnego radcę zachodzi związek przyczynowy.

Przy tej sposobności należy nadmienić także, że ks. Windischgraetz w klubie konserwatywnej szlachty czeskiej w Izbie poselskiej należy do tej grupy, która staje w obronie ugody czesko-niemieckiej w odróżnieniu od grupy, która uważa ugodę za rozbitą i przechyla się na stronę Młodoczechów. Udzielenie godności tajnego radcy ks. Windischgraetzowi jest wyraźną wskazówką dla innej grupy czeskiej szlachty feudalnej o tem, jaki pogląd polityczny na sprawę czeską jest dominującym u dworu.

Tymczasem w Czechach agitacya młodoczeska wzrasta coraz bardziej. Trudno zapisywać wszelkie jej objawy, przynajmniej zanotujemy krótką wzmiankę o zgromadzeniu w Pradze na Ostrowie Żofijskim w przeszły czwartek, zwołanem dla omówienia kwestyi, jakby na p. Plenera za jego mowę wykluczającą Młodoczechów od udziału w komisyi delegacyjnej wymyśleć sposób, za którego pomocą możnaby go nie wpuścić do Czech — czyli skazać go na banicyę.

Na tem zgromadzeniu pp. dr. Cernohorsky i dr. Schauer mieli wyjaśniać tę sprawę, ale się spóźnili, dlatego przystąpiono „pozornie" do narad nad innemi sprawami, ale faktycznie zaczęto tę sprawę omawiać. Skutkiem tego komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, powołując się na to, że owa sprawa banicyi nie była w programie, policyi doręczonym — a nadto sama treść zamierzonej rozprawy sprzeciwia się zasadniczej ustawie o wolności obywatelskiej i swobodnem przesiedlaniu się obywateli. Wrzawy i zgiełku było wiele, ostatecznie nie powzięto żadnej uchwały. Jednak nie tyle rozchodzi się o to, czy powzięto uchwałę zamierzoną, lecz o ową zamierzoną banicyę na p. Plenera, a to jest wybitnem znamieniem sytuacyi obecnej w Czechach.

Ze sfer ruskich.

Dnia 29 czerwca wieczorem odbyło się w pałacu metropolitalnym we Lwowie ostatnie posiedzenie ruskiego komitetu dla jubileuszu papieskiego. W przemówieniu swem metropolita Sembratowicz ponownie zaręczał, że bezpodstawne są wszelkie pogłoski o jakiejś nieżyczliwości Rzymu dla ruskiego kościoła. Papież przyjął pielgrzymów ruskich z wielkiem ciepłem i radością. Uchwały synodu lwowskiego będą wkrótce potwierdzone. Przyszłość dopiero okaże, czy Rzym w tych uchwałach poczyni jakie zmiany. O zaprowadzeniu celibatu w ruskiem duchowieństwie ani mowy nie ma. Głównie chodzi tylko o zaprowadzenie jednostajności w nabożeństwach i ceremoniach obrządku ruskiego. W końcu powołał się metropolita na znane oświadczenia swoje w tej sprawie, jakie dał na dworcu lwowskim za powrotem swym z Rzymu.

Ożywiona rozprawa wywiązała się z kolei nad sprawą tuczempską, poruszoną przez prof. Wachnianina. Prof. Szaraniewicz podniósł kwestyę celibatu. Rozmawiano także o innych pomniejszych sprawach. Pod koniec podziękował metropolita serdecznie wszystkim, którzy pracowali w komitecie jubileuszowym i ogłosił, że komitet jako taki zostaje rozwiązany i że papież członkom jego przesłał swoje błogosławieństwo. Zebrani odpowiedzieli trzykrotnem *„Mnohaja lita."*

Z nieustającej komisyi dla ustawy karnej.

Podczas ostatnich posiedzeń uchwalono pewne istotne zmiany do ustawy wprowadzającej. Przedmiotem rozpraw było postanowienie § 29 o sposobie zużytkowania sum uzyskanych z kar pieniężnych. Projekt rządowy postanawiał, aby wszelkie sumy, z kar uzyskane, obracano na utrzymanie zakładów karnych i więzień sądowych.

W motywach podniesiono potrzebę coraz większych wydatków na więzienia z powodu wzmożonych wymogów co do urządzenia i utrzymania zakładów karnych. Stąd wynika konieczność otwarcia nowych źródeł dochodów. Sprawozdawca dr. Kopp wnosił zmianę, aby wszystkie kary pieniężne przekazywane były na fundusz ubogich w miejscu, gdzie popełniono czyn karygodny. Szef sekcyjny Krall oświadczył, że nie będzie tu chodziło o małe sumy, gdyż kary pieniężne w nowym kodeksie pomnożone zostały. Rząd poważnie zajmuje się sprawą przeprowadzenia krótkotrwałych kar wolnościowych. Byłoby pożądanem, aby w siedzibie każdego starostwa urządzić areszta powiatowe. Do wszelkich jednak zmian w tym kierunku potrzeba znacznych funduszów, a najlepiej czerpać je z kar pieniężnych. Jeżeli bowiem sposób wykonania kary nie zostanie ustalony — znaczenie nowego kodeksu karnego bardzo będzie wątpliwe. Ostatecznie przyjęto wniosek sprawozdawcy.

Odnośnie do odwołania przeciw wymiarowi kary, rozszerzono prawa oskarżonego. Przyjęto mianowicie na wniosek dra Koppa prawo odwołania od kary, wynoszącej szóstą część ustawą oznaczonego najwyższego jej wymiaru.

Projekt rządowy ograniczał to prawo do zasądzenia na karę dłuższą niż trzyletnie więzienie, a przy niższym wymiarze do wypadków, w których nałożona kara dosięgała trzeciej części maximum kary ustawą nałożonej.

Dnia 30 czerwca omawiano na posiedzeniu komisyi §. 40 ustawy wprowadzającej, którego ustęp pierwszy brzmi:

„Na zasadzie rozporządzenia ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych może być udzielone prawo wymierzenia kary za przekroczenia rozporządzeniami ministeryalnemi oznaczone, urzędom administracyjnym i gminnym powołanym do sprawowania władzy policyjnej w pierwszej instancyi.

Dalsze ustępy tego artykułu zawierają zmiany rozporządzenia o zakresie wymierzania kar przez urzęda polityczne i władze gminne.

Poseł Schorn wystąpił przeciw temu artykułowi, wskazując na przeciążenie władz gminnych, jakieby z tego wynikło. Jakkolwiek szef sekcyjny Krall bardzo gorąco bronił projektu rządowego, został artykuł 40, 13 głosami przeciw 2 odrzucony.

Z Paryża.

Sędzia śledczy Athalin przesłuchał w piątek w sprawie sfałszowanych przez Nortona dokumentów, redaktora *Figara* Calmette'a, który potwierdził szczegóły podane w *Figaro* o Nortonie. Następnie na własne żądanie przesłuchany został dyrektor *Gaulois* Arthur Meyer, którego pewne dzienniki podejrzywały o wspólnictwo z Ducretem. Meyer stanowczo temu zaprzeczył, a zeznanie Nortona jak najzupełniej z zaprzeczeniem tem się zgadza; Norton bowiem oświadczył, że Ducret stanowczo żądał od niego, aby nie wspominał ani słowa Meyerowi o układach swych i o stosunkach z Ducretem.

W sobotę sędzia śledczy przesłuchał jeszcze dwóch świadków, których nazwiska i zeznania zachowano w tajemnicy. — Według domysłów, świadkowie ci mają należeć do personalu ambasady angielskiej w Paryżu.

Przesłuchano także Deroulède'a. Przesłuchanie trwało około trzech godzin; lecz Deroulède nie udzielił reporterom żadnych wiadomości o swych zeznaniach; powiedział tylko, że ma już dosyć polityki i że postanowił co najmniej na cztery lata usunąć się od życia publicznego.

Dzienniki donoszą, że oprócz oszustw i fałszerstw Norton popełnił podobno także bigamię. W Marsylii mianowicie pewna kobieta, pochodząca z przyzwoitej rodziny z Barcelony, zeznała przed sądem, że w r. 1877 odbył się jej ślub z Nortonem w Suez przed konsulem francuskim. Norton po trzech latach pożycia porzucił ją i uzyskawszy rozwód poślubił w Gibraltarze obecną swą żonę, która przed kilku dniami chciała sobie odebrać życie.

Rozruchy w Jegoriewsku.

Z Petersburga donoszą pod d. 28 czerwca o rozruchach, jakie były niedawno w wielkiej fabryce Chludowa w Jegoriewsku, riazańskiej gubernii. Nowy dyrektor fabryki ściągnął na siebie nienawiść robotników rozporządzeniami, jakie wydał zaraz po objęciu urzędowania. Nakazał, aby czyszczenie maszyn odbywało się w niedzielę i święta a nie w dnie robocze; zawiesił wypłatę zaliczek robotnikom; zmuszał ich wreszcie, aby kupowali żywność w sklepie należącym do zarządu fabryki, gdzie otrzymywali towar gorszy za wyższą cenę. Oprócz tego robotnicy żalili się na niezmiernie niską płacę dzienną i na nieludzkie obchodzenie się dozorców z robotnikami i robotnicami.

Robotnicy wybrali dogodną chwilę, kiedy załoga wojskowa wezwana została w okolicę na manewry, i pod nieobecność wojska odbyli zgromadzenie, na którem postanowiono rozpocząć bezrobocie i wystosowano żądania robotników do zarządu fabryki. Ponieważ zarząd udzielił na to odmownej odpowiedzi, robotnicy, należący do zmowy, rozpoczęli rozruchy, rzucili się na fabrykę, poniszczyli maszyny, połamali meble, zburzyli sklep, w którym zmuszano ich kupować żywność. Z 5000 robotników pracujących w fabryce, około 2000 brało udział w tem dziele zniszczenia. Ciekawa rzecz jednakże, że nikt z robotników nie dopuścił się rabunku, a nawet robotnicy pilnowali, aby tłum, który zebrał się obok fabryki, nie rabował towarów. Kasę pieniężną znalezioną w fabryce, robotnicy oddali policyi. Nie dopuszczono się również żadnego gwałtu na ludziach, i nikomu z zarządu fabryki czynnie nie ubliżono.

Rozruchy trwały przez dwa dni, i naturalnie policya nie mogła temu zaradzić. Kiedy zaś wojsko wróciło, robotnicy powitali je okrzykami i dobrowolnie się rozeszli. Zarząd fabryki szacuje poniesione straty na 300.000 rubli.

Wszystkie szczegóły dowodzą, iż organizacya zmowy i karność w obozie robotników była doskonała.

Z Serbii.

W tych dniach ma w skupczynie pojawić się wniosek o postawienie dawnego ministerstwa liberalnego w stan oskarżenia. Według konstytucyi wniosek taki musi być zaopatrzonym 20 podpisami i wniesionym na piśmie. Prezydent skupczyny musi natychmiast zarządzić pierwsze czytanie, a następnie kazać je wydrukować i przesłać wszystkim posłom jak niemniej wszystkim ministrom, przeciw którym wymierzono ten wniosek. Najpóźniej w ciągu następnych pięciu dni należy wniosek ten zamieścić na porządku dziennym posiedzenia skupczyny, na które oskarżeni ministrowie mają być zaproszeni i na którem wolno im bronić się. Po zamknięciu dyskusyi skupczyna w tajnem głosowaniu rozstrzyga czy nad wnioskiem o oskarżenie ministrów należy przejść do porządku dziennego lub nie. Jeżeli większość oświadczy się przeciw przejściu do porządku dziennego, skupczyna wybiera natychmiast komisyę śledczą z 12 posłów, do których nie może jednak należeć nikt kto podpisał wniosek. Skupczyna oznacza termin w którym komisya ma złożyć sprawozdanie. Komisya bada akta i przesłuchuje świadków, oraz układa akt oskarżenia. Ma ona prawo uczynić wniosek o zarządzenie aresztu śledczego przeciw oskarżonym ministrom, o czem decyduje skupczyna większością $^2/_3$ głosów. Na posiedzenie, na którem skupczyna ma decydować o akcie oskarżenia, należy wezwać oskarżonych ministrów, którzy mają prawo bronić się przeciw oskarżeniu. Nad aktem oskarżenia skupczyna głosuje punkt za punktem, a do ważności uchwały potrzeba większości $^2/_3$ głosów. Po przyjęciu aktu oskarżenia czy to w całości, czy to w pewnej jego części, należy natychmiast przystąpić do utworzenia trybunału stanu. W tym celu wylosowuje się 8 członków rady stanu i tyluż członków trybunału kasacyjnego. Trybunał stanu postępuje według przepisów procedury karnej i rozpisuje jawną rozprawę ostateczną. Oskarżenie popiera referent komisyi śledczej skupczyny. Oskarżeni wybierają sobie obrońców. Wyrok zapada większością głosów. W razie równości głosów następuje uwolnienie.

W skupczynie ma się również pojawić wniosek uchylający rezolucyę, w której orzeczono wygnanie matki królewskiej Natalii i wniosek usuwający ustawę, którą zrzeczenie się Milana zamieniono również w wygnanie.

Skupczyna uchwaliła bez dyskusyi w pierwszem czytaniu traktat handlowy z Niemcami.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY

Wiecu katolickiego w Krakowi[e]

w dniach 4, 5 i 6 lipca 1893 roku.

Zebrania uroczyste. Pierwsze uroczyst[e] zebranie i otwarcie wiecu w sali „Sokoła" w[e] wtorek d. 4 lipca o godzinie 6 wieczorem. Zagajenie przez przewodniczącego komitetu [wy]konawczego hr. Andrzeja Potockiego. W[ybór] marszałka wiecu. Przemówienie marszałka. [Ukon]stytuowanie biura wiecu. Wybór prze[wodni]czących sekcyj. Załatwienie formalności. [...] P. Kazimierza Chłapowskiego z Kopasz[ewa w] Wielkopolsce. J. E. metropolity gr.-kat. Sylwestra Sembratowicza (po rusku). J. [...] kardynała Dunajewskiego, który, jako ord[ynaryusz] miejscowy, udzieli w końcu arcypasterskie[go bło]gosławieństwa. Wieczorem tegoż dnia zgromadzenie towarzyskie w parku miejskim dra Jordana. Wstęp dozwolony tylko dla uczestników wiecu i członków zjazdu Kółek rolniczych. Przemówienia dozwolone będą tylko za pozwoleniem komitetu wiecu.

Produkcye wykona muzyka i chóry śpiewa[]ków.

We środę 6 lipca. Uroczyste nabożeństw[o] odprawione przez Jego Eminencyę Najprzew. k[s.] kardynała Dunajewskiego w kościele św. Anny [o] godzinie 8. Śpiew na chórze pod dyrekcyą ks. Tomasza Bukowskiego. Drugie uroczyste zebranie w sali „Sokoła" o godzinie 6 popołudniu. Mowy: Prof. dr. Jordan: „Z naszych problemów socyalnych." Prof. dr. Dembiński: „Papiestwo wobec upadku Polski." Ks. prof. dr. Bartoszewski (po rusku): „Tegoczesna szkoła, jej wady i sposoby naprawy." Radca dr. Bronisław Łoziński: „Kościół a prawo." Przemówienie J. E. ks. arcybiskupa orm.-kat. Izaaka Isakowicza. Wieczorem tegoż dnia zebranie towarzyskie w ogrodzie Strzeleckim. O godzinie $^3/_4$ 9 przyjęcie nuncyusza apostolskiego J. E. arcybiskupa Agliardi.

We czwartek 6 lipca. Wspólne zebranie celem uchwały rezolucyj i wniosków, w sali „Sokoła" o godz. 12. Rezolucye przedłożą kolejno przewodniczący sekcyj. Trzecie i ostatnie zebranie w sali „Sokoła" o godz. punkt 6 popołudniu. Mowy: ks. prałat Jan Gnatowski: „O encyklice *„Novarum rerum."* Prof. dr. Kazimierz Morawski. „Znaczenie stowarzyszenia w chrześcijańskim świecie." Hr. Stanisław Tarnowski: „Niebezpieczeństwa, grożące kościołowi w naszym kraju." Przemówienie i apostolskie błogosławieństwo J. E. nuncyusza apost. arcybiskupa Agliardi. Zakończenie przez marszałka wiecu. Wieczorem wspólna uczta w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Narady w sekcyach. We środę od godz. 9 do 12. We czwartek od 8 – $^1/_2$12 w gimnazyum św. Anny.

Sekcya szkolna. Referenci: Ks. prof. dr. Maryan Morawski T. J.: „O szkole katolickiej." Ks. regens Bielenin: „O pomnożeniu godzin nauki religii w szkołach ludowych". Ks. prof. Gadowski: „O potrzebie religijnego wychowania nauczycieli ludowych." Dr. Koneczny: „W sprawie religijnego wychowani[a] młodzieży w szkołach średnich." Ks. prof. dr. Pechnik: „Główne dezyderata w sprawie religijnego wychowania w szkołach średnich." Prof. dr. Krotoski „W sprawie podręczników historyi powszechnej w szkołach średnich." Ks. prof. dr. Skrochowski „W sprawie katedry filozofii chrześcijańskiej w uniwersytetach."

Sekcya życia katolickiego. Referenci: Ks. Zygmunt Gorazdowski: „O towarzystwach i instytucyach dobroczynnych w kraju." Dr. Władysław Markiewicz: „O bractwach kościelnych i środkach ich rozwoju." Ks. Marcin Czermiński T. J.: „O potrzebach duchowych wychodźców polskich w różnych częściach świata." Poseł Jan Trzecieski: „O kongregacyach Maryańskich w Polsce." Ks. Bronisław Markiewicz: „O Salezyanach." O. Czesław Bogdalski: „O potrzebie przyspieszenia kanonizacyi błogosławionych polskich."

Sekcya przemysłowo-ekonomiczna (odbędzie trzy sekcye: we środę od [9]—12 i od 3 do 5, we czwartek od 8—11$^1/_2$). Referenci: Prof. dr. Jordan: W sprawie wychowania młodzieży rzemieślniczej." Dr. Ignacy Rosner. „Sprawa produkcyi przemysłowej i świadectwa uzdolnienia." Dr. Tadeusz Starzewski: „O asocyacyi w dziedzinie przemysłu." Poseł dr. Wład. Kraiński: „O uregulowaniu zbytu wyrobów przemysłowych i rękodzielniczych". Poseł ks. dr. Adam Kopyciński: „Udział duchowieństwa w stowarzyszeniach rzemieślniczych." Ks. Jan Badeni T. J.: „O święceniu niedzieli." Eustachy Hałaciński: „O kasach chorych". Koreferent: dr Henryk Feintuch.

Sekcya rolnicza (odbędzie jednę sesyę: we czwartek od godz. 8—$^1/_2$12) Referenci: Poseł dr. Herman Czecz de Lindenwald: „Zapewnienie by[tu] samoistnych gospodarstw włościańskich." Alfons [...]poman: „O zawodowej organizacyi rolnictwa." P[...] Thullié: „Opieka nad wychodźtwem i Towarz[y]stwo św. Rafała". Dr. Stanisław Dąmski: „O chrześcijańskich sklepikach wiejskich." Prof. Stefczyk: „O kasach Rajfeisenowskich."

Sekcya naukowa. Referenci: Ks. prof. dr. Pawlick: „O dzisiejszym stanie filozofii chrześcijańskiej i sposobach jej krzewienia w naszem społeczeństwie." Ks. prof. dr. Bilczewski: „O znaczeniu apologetyki chrześcijańskiej." Prof. dr. Ulanowski: „O współudziale duchowieństwa w pracach nad historyą Kościoła i nad prawem kościelnem w Polsce."

Sekcya sztuki. Referenci: Hr. Wojciech D[zie]duszycki: „O stosunku sztuki do Kościoła w różnych epokach." Dyrektor Wład. Łuszczkiewicz „O konserwacyi i restauracyi zabytków sztuki kościelnej." Ks. kanonik Leśniak: „O zaspokojeniu dzisiejszych artystycznych potrzeb kościoła." Ks. rektor prałat dr. Bąba: O muzeach dyecezalnych."

Sekcya muzyki kościelnej. Referent Prof. dr. Franciszek Bylicki: „O potrzebie reformy muzyki po kościołach naszych wiejskich."

Sekcya dziennikarstwa i piśmiennictwa. Referenci: Ks. Stanisław Nałęcz Korzeniowski: „O dziennikarstwie polskiem." Koreferent: dr. Robert Czaykowski. Prof. Matusiak: „O piśmienni[ctwie]

twie ludowem.“ Dr. Sternal: „O polskiej beletrystyce.“ Prof. Thullié: O demoralizujących czynnikach w naszem życiu umysłowem

Informacye.

Bilet udziału w wiecu (na różowym kartonie), uprawniający do księgi pamiątkowej, która zawierać będzie wszystkie mowy, wygłoszone na uroczystych zebraniach po polsku i po rusku, referaty i przebieg dyskusyi w sekcyach, oraz nazwiska wszystkich uczestników wiecu, kosztuje — ze względu na wielkie koszta urządzenia wiecu — 3 złr.

Bilet wstępu na posiedzenia sekcyi i uroczyste zebrania (na zielonym kartonie) kosztuje 1 złr.

Bilety wstępu za darmo dawane będą za zgłoszeniem do komitetu tylko osobom, nie mogącym zapłacić 1 złr.

Bilety dla dam na krzesła numerowane w lożach w czasie uroczystych zebrań w sali „Sokoła“ wydawane będą na każde posiedzenie na innym papierze po 1 złr.

Bilety dla dam na loże w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń w czasie wspólnej uczty wydawane będą u wstępu na salę.

Bilet na wspólną ucztę we czwartek wieczorem w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń, kosztuje 3 50 złr. za wszystko.

Bilet na wycieczkę do Wieliczki w piątek kosztuje 2 złr.

Wstęp na towarzyskie zebrania: w parku miejskim dra Jordana we wtorek wieczorem i w ogrodzie strzeleckim we środę wieczorem, jest wolny dla członków wiecu za okazaniem biletu.

Bilety należy mieć zawsze przy sobie.

Sprzedaży biletów podjął się p. Wł. Fischer, linia A—B, w Krakowie.

Od wtorku rana (4 bm.) sprzedawać się będą bilety w biurze informacyjnem wiecu w gimnazyum ś. Anny.

Bilety udziału i wstępu na zgromadzenia wiecu otrzymywać mogą tylko osoby znane, lub posiadające rekomendacye osób znanych, mianowicie księży proboszczów swoich lub Tow. katolickich.

Przewodniczący komisyj komitetu: Przewodniczący komisyi straży honorowej: p. inspektor Staszczyk Przewodniczący komisyi uroczystości: p. prezes Ksawery Konopka Przewodniczący komisyi kwaterunkowej: p. dr. Tadeusz Starzewski (Sławkowska 4, II p.). Przewodniczący komisyi dekoracyjnej: p. radca W. Szpakowski. Biuro informacyjne: p. Drozdowski i p. Br. Śląski (gimnazyum św. Anny i na dworcu.

W Krakowie, dnia 1 lipca 1893.

Komitet wykonawczy:

Hr. Andrzej Potocki.

Kronika.

Kraków, 3 lipca.

Czesi w Krakowie i okolicy zamieszkali utworzyli Stowarzyszenie bez tendencyj politycznych w celu wzajemnego wspierania się i duchowej rozrywki, pod nazwą „Czeska beseda w Krakowie“. Walne zgromadzenie, jakie odbyło się w dniu 19 z. m., wybrało: prezesem p. Franciszka Dostalika, zastępcą prezesa p. Józefa Frimla, sekretarzem p. Józefa Hofmanna, kasyerem p. Józefa Kubę, gospodarzem p. F. Parizka, bibliotekarzem p. Karola Halę Do wydziału weszli pp.: Karol Antos, Alojzy Dvorak, Karol Kokes, Eugeniusz Kusiba (Polak), Adolf Skoda i Franciszek Strunz. Rewidentami obrano pp F. Holuba i Wacława Sourka. Lokal Stowarzyszenia zostanie urządzony z komfortem przy handlu p. Jadowskiego (ulica Grodzka l. 26), dokąd już obecnie czasopisma czeskie nadsyłane zostają. Nowoprzystępujący członkowie Czesi, Polacy, Rusini, będą mile witani.

Znowu mili goście. W sobotę przybyło do Krakowa 117 dzieci obu płci ze szkoły bierzanowskiej, pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Alojzego Stiasnego i nauczycielek pp. Maryi i Stanisławy Stiasnych. Po kolei zwiedzała dziatwa groby królów i kryptę Mickiewicza na Wawelu, kościół Maryacki, wystawę Tow. sztuk pięknych i Muzeum narodowe, oprowadzana i informowana przez krakowskie panie, należące do Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Po południu udały się dzieci do parku dra Jordana i popisywały się śpiewem, który wszystkim obecnym bardzo się podobał. Staranne ubrania dzieci, w szczególności zaś bluzki i rogatywki u chłopców, zwracały na się powszechną uwagę. Przewodnikom dziatwy za ich pamięć o niej należy się szczere uznanie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożono wczoraj w cukierni p. Roszkowskiego 5 złr. 66 ct.

Studenci czwart-go roku medycyny tut. uniwersytetu na koleżeńskiem zebraniu złożyli 5 złr. 60 centów.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 5 b. m. o godz 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: 1) Zapowiedziany wykład dra Mayzla; 2) prof. dr. Walentowicz będzie mówić o wartości dyagnostycznej malleiny; 3) dr. Łucki z Oświęcima poda wiadomość o ciekawym przypadku choroby gorączkowej.

Zabawy ogrodowe, zapowiedziane na wczoraj, w ich rzędzie wielki festyn w parku dra Jordana, nie odbyły się z powodu pochmurnego dnia i parę razy padającego deszczu.

Teatr letni w Krakowie. Pomimo bardzo niepewnej pogody podążyła wczoraj spora garstka publiczności do parku krakowskiego na zapowiedziane plakatami przedstawienie trupy teatralnej, pod kierunkiem p. Kicińskiego. Dawano „Majstra i czeladnika“ Korzeniowskiego i „Werbel domowy“ Gregorowicza. Publiczność wysłuchała obu sztuk... pod parasolami. Pp. Kiciński i Soliński dali się poznać jako aktorzy zawodowi; gra towarzyszów ich i towarzyszek rzadko przekraczała granicę teatrów amatorskich. Od wydania sądu o trupie p. Kicińskiego wstrzymujemy się na razie, gdyż ma ona dopiero być zorganizowaną. Nie da się zaprzeczyć, że teatr letni, choćby średniej tylko miary, pożądany byłby w Krakowie w porze ogórkowej dla rozrywki tych, których zawodowe zajęcia przykuwają do bruku miejskiego. Jeżeli więc p. Kiciński zdoła skompletować swoje siły, mógłby liczyć zawsze na pewne grono słuchaczy, którzyby umożliwili mu pobyt przez lato w Krakowie.

Popis muzyczny. We czwartek 29 z. m. odbył się roczny popis uczennic p. M...owskiej, nauczycielki gry fortepianowej. Z licznego grona uczennic na wyróżnienie zasłużyły panny: Kroebl (Rapsodya Liszta), p. Silberbach, Krumłowska, oraz p. Kreutter, popisująca się w dziele wokalnem „Barkarola“ Kückena. Popisowi przysłuchiwało się wcale liczne koło osób zaproszonych.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się we czwartek 6 bm. o godzinie 4 po południu w amfiteatrze Nowodworskim (gimn. św Anny). Porządek dzienne: Odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca 1892 roku. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1892. Wniosek dotyczący zmiany § 8 statutu. Wybór 5 członków wydziału w miejsce ustępujących na r. 1893.

Wstęp na zgromadzenie za kartami legitymacyjnemi, które będą wydawane członkom Towarzystwa przy wejściu na salę.

Zmarli. Józef Szczepański, emerytowany dyrektor szkół ludowych, członek b. komisyi edukacyjnej, urodzony w 1801 r., zmarł wczoraj w Krakowie. Pracując czynnie 60 lat na polu szkolnictwa, wykształcił kilka pokoleń na nauczycieli ludowych.

Elżbieta Grządzielska, wdowa, zmarła w 90 roku życia w Krakowie

Maksymilian Łępkowski, właściciel dóbr, b. prezes Rady pow. sanockiej, b. poseł do Rady państwa, b. dyrektor krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Zasławiu w 76 roku życia.

Kradzież na poczcie. Wczoraj w głównym gmachu pocztowym w Krakowie skradziono z biura pocztowego na parterze kwotę, przeszło 2 000 złr. wynoszącą. Kradzież popełniono w południe, gdy główną frontową bramę zamknięto. Sprawca kradzieży dostał się do biura z podwórza i silnem narzędziem uchyliwszy drzwiczki schowku na pieniądze, zdołał je wyjąć i umknąć. Policya wdrożyła poszukiwania.

Krajowa dyrekcya poczt ogłasza: Gdy ilość ukwalifikowanych ekspedytorek pocztowych i telegraficznych przewyższa o wiele zastęp kobiet potrzebnych dla tego rodzaju służby państwowej, widzi się dyrekcya poczt i telegrafów spowodowaną, tak w interesie pozostających obecnie bez zajęcia i poszukujących daremnie za posadami manipulantek, jak i w interesie służby, powstrzymać aż do czasu zmiany w stosunkach, dalsze przyjmowanie nowych kandydatek

Na Tow. Domu Narodowego w Cieszynie złożyli goście handlu p. Jana Miki na ręce niżej podpisanych kwotę 5 złr. 14 ct. Datkiem 1 złr. przyczynili się do składki pp. Jan Mika, właściciel handlu, i dr. Szaflarski. *Jan Kukucz*, słuchacz filozofii. *Gincel Józef*, nauczyciel.

Z Koła pań na Bukowinie. Przy udziale członków Zarządu i delegatek odbyło się w piątek d 30 z. m. posiedzenie czerniowieckiej filii Towarzystwa „Szkoły ludowej“ pod kierownictwem I zastępczyni przewodniczącej p. Witkowskiej.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie delegatów, wysłanych na walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ do Krakowa, o przebiegu tego zgromadzenia, a następnie sprawozdanie sekretarza z kosztów wieńca, który imieniem wszystkich polskich stowarzyszeń w Czerniowcach złożono na trumnie Teofila Lenartowicza. Po potrąceniu kosztów pozostało 61 złr. 83 ct., którą to sumę postanowiono przesłać Zarządowi głównemu Z kolei przyjęto do Towarzystwa dwóch nowych członków i przyjęto jednorazowe ofiary w łącznej kwocie 22 złr. 50 ct., jakoteż odnowione wkładki od członków za rok 1893/4.

Z powodu oferty, jaką dwaj nauczyciele z Galicyi wnieśli do Towarzystwa z propozycyą otwarcia w Czerniowcach z początkiem roku 1893/4 na razie dwóch najniższych klas szkoły ludowej z wykładowym językiem polskim, zastanawiano się gruntownie nad widokami takiej szkoły, oraz nad kosztami jej utrzymania. Ostatecznie zgodzono się, że otwarcie szkoły samoistnej polskiej przekracza finansowe siły Towarzystwa i na razie od projektu należy odstąpić. Uznano natomiast potrzebę otwarcia z początkiem r. 1893/4 uzupełniających kursów nauki języka polskiego dla dzieci tutejszych szkół miejskich i w tym celu postanowiono porozumieć się z wymienionymi na wstępie nauczycielami z jednej strony, z drugiej zaś z Zarządem głównym Towarzystwa.

Ponieważ do tej pory jeszcze bardzo wielu rodaków z prowincyi nie nadesłało odpowiedzi na kwestyonaryusze, rozesłane w sprawie stosunków szkolnych, przeto wybrana przez Koło pań ankieta nie mogła zestawić memoryału, jaki ma być przedłożonym Zarządowi głównemu w uzupełnieniu przesłanej już w lutym b. r. relacyi. Postanowiono raz jeszcze prosić dotyczące osobistości o rychłą odpowiedź.

Wreszcie uchwalono wziąć udział w obesłaniu wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 i przedstawić tamże graficzny obraz szkolnictwa ludowego na Bukowinie odnośnie do polskiego żywiołu.

Po załatwieniu jeszcze paru drobniejszych spraw administracyjnych, przewodnicząca zamknęła posiedzenie.

Samobójstwo. W pociągu, dążącym z Krakowa do Czerniowiec, zastrzelił się dnia 29 z. m. Jakób Senator, kupiec czerniowiecki, liczący 50 lat. Przyczyną, jak donosi *Gazeta Polska* czerniowiecka, był smutny stan interesów, spowodowany stagnacyą w ruchu handlowym na Bukowinie.

Szczawnica, 30 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). W królowej zdrojowisk naszych, Szczawnicy, zaczyna życie wreć na dobre; mimo narzekań na słoty, mamy tu przynajmniej pół dnia pogodnego, w którym to czasie setki gości przechadza się przy dźwiękach wybornej muzyki po deptaku. Narzekania na drożyznę są tu najzupełniej bezpodstawne; piękny, umeblowany pokój można wynająć za 25 złr. na sezon, kilka restauracyj pozwalają według woli, taniej lub drożej żyć, w ogóle jest Szczawnica w porównaniu z innemi zdrojami znacznie tańszą. Tu można za 90 złr., na osobę licząc, sześciotygodniową kuracyę z łatwością bez uszczerbku przebyć, to też liczba napływających gości z każdym dniem się zwiększa.

Katastrofa w Pile. Pod datą 30 czerwca *Dziennik Poznański* otrzymał z Piły następujące wiadomości: Pewną zdaje się być rzeczą, że p. Beyerowi udało się stanowczo ujarzmić owo już na świat cały rozsławione źródło za pomocą rury 45 metrów w głąb sięgającej, ale na tak długo tylko, jak długo taż rura istnieć będzie. A ponieważ i żelazo podlega zniszczeniu, więc po latach może 30 to samo zjawisko, które przez tak długi czas nietylko posadami miasta, ale i nerwami naszemi wstrząsało, objawić się może w groźniejszej jeszcze postaci. — P. Beyer chciałby więc w samem łożysku je zatamować, aby na zawsze bezsilnem je uczynić. Ale potrzeba na to pozwolenia władz zwierzchniczych, które zapewne projekt wprzód rozpatrzą, zanim się zgodzą. Usuwanie się gruntu ustało zupełnie tak, że niebezpieczeństwo innym, nie dotkniętym dotąd domom, nie zagraża żadne. Jedna niemal cała ulica i drugiej pół znikną z czasem, bo około 20 domów spotka ten sam los, który zgotowano za pomocą materyałów wybuchowych domowi Straubla, choć w sposób nieco łagodniejszy, bo zwyczajna siła ludzka usunie je z powierzchni ziemi, przez co wiele ochroni się materyału budowlanego.

Wystawa w Insbruku. Dyrekcya poczt ogłasza: Podaje się do wiadomości, że listy i inne korespondencye, opiewające do Insbruku, a przeznaczone dla adresatów na placu wystawy, winny być adresowane: *„Insbruck, plac wystawy, poste restante“*, jeżeli mają być doręczane na placu wystawy.

Pomnik Gundulicza sławnego poety dalmacko-serbskiego, odsłonięty został w Dubrowniku, jak o tem doniósł telegram. Jan Gundulicz czyli Gondola, urodził się w Dubrowniku d. 8 stycznia 1588. Wykształcony klasycznie i zdolny prawnik, należący do patrycyuszów, już w młodym wieku piastował wysokie urzędy w swojej ojczyźnie i dostąpił nawet godności kniazia, niejako doży w rzeczypospolitej raguskiej (dubrownickiej). Zawód pisarski począł Gundulicz od tłomaczenia Tassa „Jerozolimy wyzwolonej“, które jednak zaginęło. Z pomiędzy późniejszych jego przekładów z włoskiego zasługuje na uwagę Girolama Pretisa „Kochanek bojaźliwy“. Oryginalne prace Gundulicza obracają się w kierunkach, jakie wówczas we Włoszech panowały; tak n. p. w dramatach swoich „Aryadna“, „Prozerpina“, „Dubrawka“ i innych opracował przedmioty klasyczne i idyliczne. Najsławniejszym utworem Gundulicza i najbardziej poważanym z całej poezyi południowo-słowiańskiej jest epopeja „Osman“ w 20 pieśniach, z których jednak pieśń 14 i 15 się zatraciły. Przedmiotem tej epopei jest wojna Osmana II z Polską pod wodzą królewicza a później króla Władysława IV. Losy tej wojny, i olbrzymie, cały świat ówczesny poruszające zapasy między chrześcijaństwem a muzułmaństwem, posłużyły poecie do rozwinięcia wspaniałego eposu. Dzieło Gundulicza natchnęło i zmarłych niedawno poetów kroacko-serbskich Piotra Forkoczewicza i Iwana Mazuranicza. Wszystkie poezye Gundulicza odznaczają się doskonałością formy i giętkością języka. Gundulicz zmarł d. 8 grudnia 1638 r. w Dubrowniku. Wiele się dzieł jego zatraciło; co się zachowało, wydał A. Pawicz w Zagrzebiu r. 1877.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolora głównego urzędu podatkowego Karola Jakubowskiego głównym poborcą podatkowym w obrębie krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Minister oświaty zamianował prowizorycznymi okręgowymi inspektorami szkolnymi w IX klasie rangi w Galicyi: starszego nauczyciela męskiej szkoły ludowej w Bolechowie, Juliana Liskowicza, dla sokalskiego okręgu szkolnego: nauczyciela szkoły ludowej w Klikowej Henryka Welfe, dla okręgu szkolnego Kolbuszowa-Ropczyce: nauczyciela szkoły ludowej we Lwowie, Karola Falkiewicza, dla okręgu szkolnego Gródek-Rudki: i rzymsko-katolickiego wikarego i nauczyciela religii w Łańcucie, ks Walentego Mazaneka, dla łańcuckiego okręgu szkolnego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Józefa Karpinskiego, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Podziękowanie. Szanowne Koło Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie. przysłało dla tutejszej szkoły na nagrody dla pilnej dziatwy kilkanaście książeczek do nabożeństwa i treści historycznej — znaczną ilość materyj na ubrania i przyborów do robót ręcznych kobiecych, które podczas popisu szkolnego w dniu 27 czerwca b. r. dziatwie rozdano — oprócz tego zaś Wielebny ksiądz Adam Więcek, prokurator XX. Misyonarzy ofiarował 50 ładnie oprawnych książek do nabożeństwa, które sam własnoręcznie podczas popisu rozdał pomiędzy młodzież szkolną. Zarząd szkoły przeto poczytuje sobie za miły obowiązek hojnym i wspaniałomyślnym dobroczyńcom w imieniu obdarowanej dziatwy szkolnej, złożyć serdeczne „Bóg zapłać.“

Od Zarządu szkoły ludowej w Łobzowie.

Ludwik Kołodziejczyk, kierownik szkoły.

W Zielonkach w dniu 23 czerwca, odbył się popis, gdzie młodzież szkolna hojnie obdarzoną została książeczkami przez Wielmożnego Pana Michała Marfiewicza właściciela Pękowic, za co Zarząd szkoły w imieniu obdarowanych składa serdeczne podziękowanie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe książki.** „Rys dziejów psychiatryi w Polsce“, napisał dr. med. Adolf Rothe, naczelny lekarz szpitala św. Jana Bożego w Warszawie. (Odbitka z pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego r. 1892). Skład główny w księgarni Zwolińskiego w Krakowie. Cena 1 złr. 30 ct.

— **„Życie“,** dwutygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny, organ lwowskiej młodzieży, zawiera w numerze 12 z dnia 1 lipca treść następującą: Ks. Pechnik „o mieszkaniach naszych uczniów“. Powszechne głosowanie. Czeske słowo polskemu lidu. Korespondencye z Tarnopola, Stanisławowa Komisya ubiorowa. Zapiski. W odcinku „Wolne myśli“. *Życie* wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Przedpłata roczna 1 złr. 50 ct. Pismo to zasługuje na szczere poparcie.

Dział ekonomiczny.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu maju r. 1893 w 366 gorzelniach wywarzono ogółem 2,868.941 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelń była w ruchu w powiecie tarnopolskim 70 (580.215 stopni alkoholu), brodzkim 67 (699.530), przemyskim 68 (366.841), kołomyjskim 54 (464.617), stanisławowskim 26 (317,908). krakowskim 19 (79.572), tarnowskim 14 (48.770), lwowskim 17 (138.378), rzeszowskim 14 (87.700), sanockim 6 (31.376), samborskim 7 (46.600), nowosądeckim 4 (7.434).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju r. 1893 ogółem było w ruchu 139 browarów, w których wywarzono 93.383 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 17, było w ruchu w powiecie tarnopolskim, gdzie wywarzono 7.780 hekt., następnie w powiecie rzeszowskim 16 (5.160 hekt.) w brodzkim 15 (8.334 hekt.), w powiecie krakowskim 13 (7.474 hekt.). przemyskim 12 (5.880 hekt.), w sanockim 10 (4.211 hekt.), w stanisławowskim 11 (5.580 hekt.), w nowosądeckim 9 (3.464 hekt.), w tarnowskim 8 (10.832 hekt.), samborskim 8 (3.317 hekt.). w kołomyjskim 6 (4.426 hekt.). w lwowskim 5 (4.714 hekt.), w mieście Lwowie 5 (15.580, w mieście Krakowie 4 (5.266 hektolitrów).

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu maju roku 1893 wynosiła produkcya soli w Galicyi 125.559 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 115.367 cetn. metr. W tym samym miesiącu r. 1892 wynosiła produkcya 98.206 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 112.518 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu maju roku 1893 wyprodukowano o 27.350 cetnarów metrycznych więcej, sprzedano zaś o 2.849 cetn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1892.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 28 do 20 z. m. przywieziono jaj 380.000 i około 1500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 45 do 48 jaj pierwszej jakości lub od 49 do 50 jaj średniego gatunku. Ceny masła za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od 1·— do 1·10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	742 5 mm	742 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+14°,8	+21°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WNW 2	NNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	83 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	4	6

Uwagi: W nocy deszcz

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 lipca. Wczoraj wyjechał cesarz do Gastein, gdzie zabawi 8 dni.

Wiedeń, 3 lipca. Taaffe odjechał do Elischau.

Wiedeń, 3 lipca. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 30 z. m. Banknotów w obiegu było za 469,227.000 złr., w porównaniu więc z tygodniem poprzedzającym więcej o 16,071.000 złr.; — zapasu kruszcowego było za 291,034.000 złr., więcej o 451.000; w portfelu wekslowym było za 172,478.000 złr., więcej o 15,732.000 złr.; — w lombardzie było za 24,017.000 złr., więcej o 2,577.000 złr.; — banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 24,903.000, mniej o 15,632.000 złr.; — asygnat skarbu państwowego było w obiegu za 312 536.000 złr., więcej o 231.000 złr.

Wiedeń, 3 lipca. Przestępca Gröschl, który dopuścił się kilkakrotnych kradzieży z włamaniem i osadzony został w więzieniu śledczem, rzucił się podczas przechadzki z korytarza więziennego na podwórze i zabił się na miejscu.

Praga, 3 lipca. Liczba aresztowanych wczoraj w Strasznicach wynosi 93. Mianowicie aresztowano jednego akademika, jednego ucznia szkół średnich i robotników. Wszystkich odstawiono do sądu karnego.

Sybin (Hermanstadt), 3 lipca. Ewangelicko-luterski biskup Tentsch umarł wczoraj w 66 roku życia.

Kolonia, 3 lipca. *Koeln. Ztg.* dowiaduje się z najlepszego źródła, że carewicz, który w przejeździe swoim przez Berlin do Londynu nie widział się z cesarzem Wilhelmem, gdyż ten bawił podówczas w Kielu, spotka się na wszelki sposób z cesarzem niemieckim w powrocie z Londynu.

Paryż, 3 lipca. Studenci urządzili przedwczoraj i wczoraj demonstracye celem zaprotestowania przeciw zasądzeniu jednego z kolegów. Ponieważ podczas starcia z policyą jeden ze studentów umarł z ran odniesionych, ma być w Izbie wniesiona w tej sprawie interpelacya.

Rzym, 3 lipca. W sobotę było w miejscowości Saracino silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło większą część budynków. W sąsiedniej miejscowości Matinata runęło także kilka domów.

Madryt, 3 lipca. Wczoraj zaszły w Cehegin (w prowincyi Murcia) rozruchy z powodu wprowadzenia podatku konsumcyjnego. Dwie osoby zostały zabite, a kilka jest rannych. Porządek przywrócono.

Wieści o przesileniu gabinetowem spotykają się z zaprzeczeniem.

Londyn, 3 lipca. Przy sposobności wczorajszych odwiedzin w Windsor, udzieliła królowa Wiktorya rosyjskiemu następcy tronu order podwiązki.

Londyn, 3-go lipca. *Biuro Reutera* donosi z Djeddah, że cholera w Mece zmniejsza się.

Konstantynopol, 3 lipca. Mianowanie ministra listy cywilnej, Mikaela effendiego Portokala, generalnym dyrektorem podatków pośrednich, zostało z niewiadomych powodów cofnięte.

Nowy-Jork, 3 lipca. Proklamacya prezydenta Clevelanda, zwołująca kongres Stanów, wywołała powszechne zadowolenie.

Bombaj, 3 lipca. Między Hindusami a Mahomedanami przyszło do starcia w Azimgurh. Na policyę która chciała przywrócić spokój, rzucano kamieniami. Wielu urzędników raniono ciężko, kilku ekscedentów zabito, wielu raniono. Niepokoje nie ustały.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 3 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	65
Zjednoczony dług w srebrze	97	55
Austryacka renta złota	117	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	984	—
Akcye kredytowe	335	25
Londyn	123	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	82½
Dukaty austryackie	5	86
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	70

Wiedeń, dnia 1 lipca. Ruble 129 25. Cena naftv 18·27 — 19 75. Spirytus 17·30 —. Żyto 7·24 do —·—. Pszenica 8 33. Owies 6·92

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 4558.

Konkurs.

Na opróżnioną przy Magistracie miasta Rzeszowa posadę kasyera miejskiego z płacą 700 złr. i dodatkiem 200 złr. rocznie, ewentualnie na **posadę kontrolora kasy miejskiej** z płacą 600 złr. i dodatkiem 100 złr. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada obsadzić się mająca, nadaną będzie na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem stabilizacya nastąpi.

Kaucya służbowa równa się jednorocznej płacy w gotówce lub w papierach wartościowych na giełdzie wiedeńskiej notowanych.

Kompetenci wnieść mają podania do Magistratu tutejszego, w terminie do dnia **31 lipca 1893** i wykazać dotychczasowe zatrudnienie, tudzież, że są obywatelami Państwa austryackiego, że nie przekroczyli 40 roku życia i że posiadają kwalifikacyę dla urzędników kas miejskich w postanowieniach dz. u. kr. Nr. 67, z dnia 29 maja 1891 przepisaną. 1529 2 3

Magistrat miasta.

Rzeszów, 19 czerwca 1893.

Schott.

L. 7.892.

Konkurs.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs **na dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr. każde dla abiturientów krajowych szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie,** chcących się kształcić **na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego** (rolnictwa, hodowli zwierząt i administracyi) **w krajowych niższych szkołach rolniczych.**

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października **1894 r.,** przedłużone jednakże będą na rok drugi i trzeci, w miarę potrzeby.

Plan i miejsce odbywania nauki wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy. Tutaj zaznacza się tylko, że oprócz uzupełnienia nauki teoretycznej i praktyki gospodarskiej, obowiązani będą stypendyści także do odbycia praktyki nauczycielskiej w jednej ze szkół rolniczych krajowych.

Chcący ubiegać się o stypendyum winni wnieść **najdalej do dnia 1 września 1893 r.** podania do Wydziału krajowego i dołączonemi świadectwami wykazać:

1. że ukończył jako uczeń zwyczajny wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, lub średnią szkołę rolniczą w Czernichowie i złożył ze stopniem bardzo dobrym przepisany w tych szkołach egzamin końcowy czyli dyplomowy;
2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę w gospodarstwach, dających możność zapoznania się bliższego nietylko z rolnictwem w ściślejszem znaczeniu, ale także z hodowlą i chowem zwierząt domowych;
3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tym języku wykładanym z pożytkiem słuchać.

Do podania swego powinien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (curiculum vitae), wykazujący dotychczasowe zatrudnienie;
5. Metrykę urodzenia;
6. Świadectwa wszelkich odbytych studyów przed rozpoczęciem fachowych studyów rolniczych.

W braku kandydatów, którzy szkołę rolniczą w Dublanach lub w Czernichowie ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendyum także kandydaci, którzy jedną ze szkół średnich rolniczych w państwie austryackiem z egzaminem dojrzałości ukończyli.

Z Wydziału krajowego 1601 1 3

królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 14 czerwca 1893.

L. 1964.

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza Rady powiatowej** z płacą roczną 1100 złr. wal. austr.

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Kandydaci mają wnieść podania do Wydziału powiatowego **najdalej do 22 lipca 1893 r.** i załączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. dowody dokładnej znajomości ustaw administracyjnych, biegłości w traktowaniu spraw i znajomości obu języków krajowych,
3. świadectwo dotychczasowego zatrudnienia. 1528 2 3

Z Wydziału powiatowego

w Złoczowie, 23 czerwca 1893.

Aviso.

Auf das in Nummer 141 vom 23. Juni 1893 dieses Blattes verlautbarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an Brennholz für die Station Przemyśl wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. und k. Intendanz des 10. Corps zu Przemyśl, sowie beim k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazin zu Przemyśl täglich zwischen 10 und 12 Uhr Vormittag eingesehen werden. 1482 2 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.